

Warunki prenumeraty:

Prenumerata we własnym odbiorze w księgarni A. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana 1. 3, wynosi miesięcznie 60 h.

Z wysyłką do domu i dla zamiejscowych 80 h.

Numer pojedynczy kosztuje 20 h.



Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bosacka 1. 8. Parter.

JUTRZENKA

pismo młodzieży szkolnej.

Wychodzi 1, 8, 16, 24 każdego miesiąca.

*Razem młodzi przyjaciele, choć droga stroma i śliska.
Mickiewicz.*

Wszelkich informacyj

można zasięgnąć w Redakcyi od godz. 1/3—1/4. pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Prenumeratę**

można nadsyłać wprost do Administracyi »Jutrzenki«; przyjmuje ją także z grzeczności księgarnia muz. A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 1. 3).

Redaktor odpowiedzialny: **X. Mateusz Jeż.**

Wydawca: **Edmund Bulanda.**

Złote myśli.

Milo jest widzieć w młodzieńcu trochę przymiotów wieku późnego: rozagę, ostrożność i t. d. a znów miło widzieć w starcu pewne przymioty młodemu wiekowi właściwe.

Cycero. De senectute.

* * *

Gdy bliźniego dotknie nieszczęście, mówimy «Palec Boży» a gdy mu się szczęście zdarzy, mówimy «Ach! ślepy los». Dlaczego to tak?

Sienkiewicz.

* * *

Strzeżmy cnoty praocjów, niech ucziwa ręka Skalanej dłoni lotra dotykać się leka,
Obcym nam być powinien, kto honor swój plami;
By nas świat uszanował, szanujmy się sami.

Gaszyński.

Choć rdzy przybyło...

Choć rdzy przybyło już naszym łańcuchom,
Chociaż w nie każdy jak w zbroję okuty...
My przysiegamy ojców naszych duchom
Wywalczyć wolność — nie łzami pokuty,
Nie tych żalobnych łez błyszczącą rosą
I nie cierpieniem, które przez wiek wlecze,
Nie westchnieniami, które wiatry niosą —
Ogniem i mieczem!

W noc tę zimową, posępną i głuchą,
Kiedy się słabi schylają i skarżą...
My przysiegamy ojców naszych duchom
Iść w twarde życie z marmurową twarzą...
Nie zaznać ciszy rodzinnego domu
I nie mieć marzeń o szczęściu człowieka,
Ale bezsennie stać wciąż u wylotu
Z ogniem i mieczem!

A tym — co przędli przez życie tęsknotę,
Ale wierzyli w Polski zmartwychwstanie...

Powrót Napoleona I. z wyspy Elby.

Napisał

3) **Dr. St. Kozłowski.**

(Ciąg dalszy).

W mieście Avignone domagało się podburzone pospólstwo wśród piekielnych wrzasków «Korsykana», by go rozszarpać w sztuki i te szczątki wrzucić do Rodanu. Tażsama czerń wydawała okrzyki na cześć sprzymierzeńców.

Thiers dowodzi, że Napoleon byłby z pewnością zamordowany, gdyby nie obecność komisarzy państw europejskich. Ci ostatni pojmowali grozę położenia i za ich poradą Napoleon przebrał się w mundur cudzoziemski, aby incognito dalszą odbywać drogę. W miasteczku Orgon motłoch rzucił się na powóz Napoleona; wtenczas jeden z komisarzy wyskoczył z pojazdu i odważnie przemówił do tłuszczy, wskazując, jak się powinno postępować z człowiekiem dotkniętym nieszczęściem. Cesarz znosił zwykle niskie wybryki z pełnym pogardą spokojem, raz jednak został tem dotknięty tak głęboko, że ten bożek wojny, zachowujący w najbardziej tragicznych położeniach spokój posagu, zalał się łzami. Spokojnie odetchnął

cesarz i jego orszak, gdy wsiadł 28. kwietnia na okręt angielski, który zarzucił kotwicę w przystani Porto-Ferrajo, stolicy Elby, dnia 3 maja.

Tu słówko trzeba powiedzieć o wyspie Elbie i stosunku do niej upadłego monarchy francuskiego. Wyspa ta, położona na morzu Śródziemnem, ma obszaru 4 mile kwadratowe, ludność zaś jej, należąca do narodowości włoskiej, wynosi dziś 27.000 i utrzymuje się głównie z górnictwa, rybołówstwa i żeglarstwa. Stolicą Elby jest miasteczko Porto-Ferrajo, leżące w pięknej okolicy, z typowym charakterem miasteczek włoskich. Elba posiada kopalnię żelaza, którego to minerału obok węgla kamiennego brakuje uroczej Italii, co znów jest jedną z przyczyn, powstrzymujących rozwój przemysłu fabrycznego w tym pięknym kraju. Wspomnieć jeszcze należy, że w przeszłości należała Elba do Toskanii, teraz zaś państwa europejskie przeznaczyły ją dla Napoleona na więzienia, więzienie, złagodzone wprawdzie powierzeniem mu władzy monarszej na wyspie i uznaniem tytułu cesarskiego, ale bolesne i kryjące ironię głęboką w tem, że pan świata miał odtąd królować nad miniaturowym kraikiem. Pozwolono cesarzowi zabrać ze sobą z Francji 1.000 gwardyi, która niebawem za nim na Elbę przybyła. Mieszkańcy Porto-Ferrajo w wilię wyłado-

Umierającym — zapal jutrznie złote...

Panie, Panie, Panie!

H... H...

Barbara Radziwiłłówna w literaturze.

Napisał

A. Pieniążek.

Zanim przystąpię do omówienia okoliczności, wśród jakich Zygmunt II. August, połączył się węzłem małżeńskim z Barbarą Radziwiłłówną, wspomnę, dlaczego ten właśnie temat wybrałem do opracowania.

Barbara Radziwiłłówna zwraca na siebie z dwóch względów szczególniejszą uwagę. Po pierwsze dlatego, że jak powiada Wężyk, ona to umierając poleciła Zygmuntovi Augustowi połączenie Litwy z Polską, czego też w wiekopomnej unii lubelskiej (1569 r.) dokonał. Powtóre dlatego, że o Barbarze mamy nie zwykłe wiele prac literackich. Pisał o niej: Magnuszewski, Wężyk, Feliński, Odyniec, Baliński, Szajnocha i inni. Czytając to wszystko można poznać szczegóły dotyczące powyższego tematu, a porównyując jedno dzieło z drugim, wyrobić sobie jasne i trafne pojęcie o rzeczy i charakterze postaci.

Tradycje Magnuszewskiego, Wężyka, a szczególnie Felińskiego pisane są w duchu panującego wówczas klasycyzmu francuskiego. Wszystkie osoby bez względu na wiek i stanowisko mówią jednakowo przejęte na wskrós dworską etykietą — deklamują wiele. Szajnocha daje nam w szkicach historycznych krótka kronikarską notatkę o Barbarze. Magnuszewski opowiada dzieje Barbary jeszcze za życia Zygmunta I. i Gasztolda, Szajnocha zaś, Wężyk i Fe-

liński, już za czasów ojca Barbary, Jerzego ks. Radziwiłła.

Barbara Radziwiłłówna wyszła za mąż za Gasztolda, wojewodę trockiego. Władający wówczas Litwą młody króliewicz Zygmunt August, poznał ją i pokochał, ujęty urodą i zaletami ducha, które w sobie łączyła. Ciężko chory Gasztold dowiedziawszy się o białymuceniu żony przez króliewicza, w szalonym gniewie przepowiedział mu proroczco, że będzie ostatnim na tronie z rodu Jagiellonów, a Barbara wkrótce życie zakończy. Matka Zygmunta Augusta, Bona, żądna panowania i wywierania wpływu na syna, wysłała na jego dwór dwie młode, piękne Włoszki: Palli i Luzzi, aby odwozili króliewicza od Barbary. Zygmunt August odepchnął je od siebie, a po śmierci Gasztolda zaślubił młodą wdowę. Osiągnąwszy koronę królewską po ojcu, chciał król umocnić swój związek małżeński, przez sprowadzenie Barbary do Krakowa i koronację na królową Polski. Sprzeciwił się temu sejm z marszałkiem Boratyńskim na czele, który w imieniu narodu oparł się połączeniu króla z poddanką. Do niechętnych Zygmuntovi Augustowi należeli: Stądnicki, wojewoda krakowski, Kmita, a głównie Bona. Używała ona wszelkich środków, by zerwać małżeństwo syna. Starła się wpłynąć na niego, przedstawiając mu korzyści projektowanego związku z księżniczką niemiecką. Gdy nie nie zdołało przekonać Zygmunta, zwróciła się Bona przeciw Barbarze, z początku z prośbą, w końcu z groźbą, namawiając ją do złamania przysięgi małżeńskiej. Wmawiała w nią, iż najbardziej okaże swą miłość do Zygmunta, jeśli opuści Kraków, a zamieszka w dobrach, które jej ona we Włoszech wyznaczy.

wania cesarza spalili jego portret na rynku wśród potoków obelg przeciw «tyranowi». Nazajutrz jednak byli pełni entuzjazmu dla owego «tyrana», a to z tego powodu, iż im ktoś przedstawił sławę i korzyści, jakie wielki człowiek swemu nowemu państewku przyniesie. To też, gdy nazajutrz, t. j. 4. maja, cesarz po nocy, spędzonej na statku, wjeżdżał do miasta, lud witał go z niesłychanym zapalem, prowadząc do kościoła, gdzie odśpiewano «Te Deum». Czy te hołdy były w stanie choć w części zabić rany, zadane przez tyle czynników wielkiej ambicji Bonapartego? Zdaje się, że nie, tem bardziej, że w zestawieniu z dawnym blaskiem cesarza te objawy były jakby urąganiem. Słusznie też ocenia je Thiers temi słowy: «Napoleon otrzymywał jako wynagrodzenie za hołdy świata oklaski kilku tysięcy wyspiarzy. Zwodnicza i straszna komedia spraw ludzkich. Napoleon, cesarz wielkiego państwa, rozciągającego się od Rzymu do Lubeki, był dziś oklaskiwanym monarchą wyspy Elby». Przywykły do ciągłej pracy umysł cesarza znalazł i w tych ciasnych ramach pole działania. Rozpocząwszy swe panowanie od tego, że całą wyspę konno objechał dla poznania potrzeb jej ludności i charakteru kraju, kazał obwarować Porto-Ferrajo. Czynił to głównie pod wpływem obawy, by go stąd

gwałtem nie porwano; o zamiar taki, prawdopodobnie nie istniejący, obwiniał Bourbonów, dla których nie na Elbie, ale nawet w kaźni i kajdanach nie przedstawiał być groźnym potęgą swego geniuszu i urokiem swego imienia. W związku z zabezpieczeniem się od nieprzyjaciół były prace wojskowe, dokonane na maleńkiej wysepce Pianozie, 3 mile od Elby oddalonej, do niej należącej, a bardzo ważnej pod względem strategicznym. Nie będziemy tu szczegółowo wykazywać, co zrobił dla dobra ludności, wystarczy powiedzieć, że podniósł byt materyalny mieszkańców, co było jedną z cech jego działalności we wszystkich krajach.

Przypatrmy się teraz siłom wojskowym cesarza, które się składały z 600 grenadyerów, 100 kawalerzystów i 20 marynarzy. Małe to wojsko doszło po dwóch miesiącach do liczby 1100 ludzi; między nimi znajdowało się 60 Polaków. Rodacy nasi po upadku Napoleona przebywali w Parmie, a teraz z tem szlachetnem poświęceniem, którego Polacy złożyli cesarzowi tyle dowodów, w nadziei, że Polskę odbuduje, pośpieszyli mu na pomoc.

Przyjął ich bardzo serdecznie, a kto wie, czy ich widok w głębi jego sumienia gorzkiego nie wzbudził wyrzutu. Czy nie zaciążyła jako wspomnienie

Barbara wspierana przez Tarnowskiego i siostrę króla Izabellę, sprzeciwiała się tym żądaniom. Widząc jednak przykrości, na jakie Zygmunta Augusta naraża, prosiła go, by zaniechał koronacyi, a jej pozwolił odjechać na Litwę. Król jednak nie chciał słyszeć o czemś podobnem. Na sejmie oświadczył, że jeżeli naród nie zgodzi się na koronację Barbary, to on zrzecze się panowania. »Jakaż możecie mieć rękojmę — mówił — że ja dochowam wam przysięgi, jeśli ją złamię wobec żony?«

Stronnictwo przeciwne Augustowi i Barbarze, podniosło za namową Bony rokosz, pod przewodnictwem Kmity. Król nie uląkł się rokoszu, a bunt siłą stłumił.

Boratyński przekonawszy się, że opozycja szkodzi ojczyźnie, nakłonił wraz z Tarnowskim naród do uznania Barbary prawą żoną Zygmunta II. Augusta. Arcybiskup gnieźnieński, Dzierzgowski, dopełnił ceremoniału koronacyi. Wkrótce jednak Barbara zasłabła i zmarła po ciężkich cierpieniach, otruta prawdopodobnie przez nadwornego lekarza Bony, Włocha. Według innych umarła na raka. Konając przekazała zrozpaczonemu mężowi te słowa:

»Ty żyj... ocal gasnące ojców polskich plemię —
Od nieszczęść i upadku zachowaj tę ziemię!«

Do pięknych charakterów zaliczyć należy Barbarę, Tarnowskiego, Boratyńskiego, a wreszcie samego króla Zygmunta Augusta. Do złych w pierwszym rzędzie Bonę i Kmity.

Bona nie kochała nikogo, nie miała serca dla męża, ni dla syna, ni dla córki; całe szczęście widziała tylko w sobie i w dogodzeniu swoim zachciankom. Pragnęła zaszczytów i bogactw, a dążyła do ich zagarnięcia nie przebierając w środkach. We wszystkich zamysłach był jej pomocny Kmita, czło-

wiek równie słabego charakteru. W czasie bezkrólewia zdążył nawet najbardziej krętą drogą do szczytu władzy.

Przeciwstawieni Kmicie są Tarnowski i Boratyński, ludzie oddani krajowi całą duszą, gotowi wszystko poświęcić dla dobra ojczyzny. Zygmunt August uderza nas niezłomnością wiary małżeńskiej i stałością woli.

Barbara to postać także szlachetna, a przytem nieszczęśliwa. Twierdzą wprawdzie niektórzy, że poślubiła Zygmunta dla interesu, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że kochała go szczerze, a widząc, że miłość jej do męża niekorzystną jest dla kraju, nie waha się opuścić dwór ulubiony, by zdala od króla zamieszkać w zapomnieniu...

Wieczorek Mickiewiczowski,

urządzony staraniem młodzieży gimnazyalnej w Podgórzu, odbył się dnia 5. grudnia w sali miejscowego »Sokoła«.

Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez St. Zakrzewskiego, ucz. kl. VII. nastąpiły produkcje chóru i orkiestra pod batutą p. Wróblewskiego. Kwartet smyczkowy, odegrany przez pp.: Tumidajewicza, Wróblewskiego, Łuczkę, Grünberga zyskał sobie pełne uznanie słuchaczy. Równie pomyślnie wypadły: »Z nad łąk i pól« Niewiadomskiego i Abta »Serenada«. W części deklamacyjnej wystąpili pp. Peiper i Mazanowski. Pierwszy wygłosił Nowackiego »Testament mój«, drugi Mickiewicza »Powrót taty«. Nadto oddeklamował bardzo pięknie p. Apfel, uczeń VII. kl. »Z dymem pożarów« przy akompaniamencie orkiestry.

Na zakończenie wygłosił prof. St. Koprowicz

złego czynu ta krew polska, którą tak hojnie szafował, a za którą dla nas nie nie zrobił. W czem dopuścił się i niewdzięczności i politycznego błędu.

Tę garstkę naszych rodaków, przybyłych na Etrę, sam Thiers, zwykle nam niechętny, nazywa ludźmi pełnymi poświęcenia. Przygotowawszy wszystko, zwierzył się Napoleon matce swej, która przybyła na Elbę, że zamierza wyruszyć do Francji. Kobieta, której moc charakteru odziedziczył Napoleon, rzekła mu po głębszym namyśle: »Jedź, mój synu i przeprowadzaj swe zamiary. Być może, że ci się nie uda, a w takim razie prędko śmierć znajdziesz po spełnieniu przedsięwzięcia. Ale nie możesz zamieszkać tutaj, widzę to z boleścią, zresztą miejmy nadzieję, że Bóg, który opiekował się tobą w tylu bitwach, zasłoni cię raz jeszcze«. Po wyrzeczeniu tych słów z gwałtownem wzruszeniem uściśkała syna¹⁾. Po stanowczem postanowieniu ze strony cesarza dzień 26 lutego 1815 r. wybrany został na wykonanie więcej niż śmiałego czynu. Żołnierzy, którzy 9 przeszło miesięcy składali dowody wierno-

wiązania, był dostojny wygnaniec zupełnie pewny, ale z obawy, by pod wpływem wzruszenia nie zdradzili tajemnicy, ukrywał przed nimi swe zamysły, a dla tem większej niepoznaki wyznaczył im roboty, rozłożone na parę dni. Po południu dopiero kazano załozdę wyruszyć do portu, na co odpowiedziała radosnymi okrzykami: »Niech żyje cesarz«, dowodząc tem, że odkrywa tajemnicę. Około 7-ej godziny Napoleon na czele 1100 ludzi kazał ruszyć w drogę swej flotyli, złożonej z 7 statków. Cesarz, stojąc na pokładzie, długo przesyłał ukłony swej matce i siostrze, stojącym w oknach nadbrzeżnego pałacu. Wiatr południowy, panujący wtedy, sprzyjał podróży. Po paru godzinach położenie się pogorszyło, zerwał się bowiem wiatr przeciwny, tak gwałtowny, że statki musiały stanąć przy przyładku świętego Andrzeja. Oficerowie radzili wrócić do Porto-Ferraio i tam oczekiwać przyjaźniejszych okoliczności. Niebezpieczeństwo było ogromne, bo musiano się zatrzymać właśnie w tej okolicy morza, po której snuły się codziennie statki francuskie i angielskie, zwracając czujne oko na Elbę i jej władce.

(C. d. n.)

¹⁾ Thiers, Historia konsulat i ce

przemowę, w której podniósł ideały wieszczą i zachęcał młodzież do ich naśladowania.

Wogóle wypadł wieczorek dość dobrze, czuć się dał jedynie brak zbiorowej deklamacji, będącej zazwyczaj kulminacyjnym punktem popisów. R. D.

Palenie tytoniu.

(Dokończenie).

Po jedzeniu przyczynia się cygaro do szybszego i lepszego trawienia. Niejeden zapewne narzeka nieraz, że nie jest w zupełnej zgodzie z żołądkiem, że nie może dobrze trawić; jedno cygaro, zapalone po każdym jedzeniu, może najczęściej te nieporozumienia usunąć, więcej robi, niż wszelkie olejki rycynowe i t. p. Nawet przejedzenie się nie pociąga za sobą wszystkich swych nieprzyjemnych następstw, jeżeli na pełny żołądek zadziała cygaro.

Z drugiej strony palenie na czczo, na pusty żołądek, równie jak i palenie n. p. równoczesne z piciem dużej ilości napojów wysokowych, jest bardzo szkodliwe i nie powinno się nigdy o tem zapominać.

Jeśli odbywamy jakieś dalekie marsze, uciążliwe wycieczki, to z pewnością chętniej oglądamy się za tytoniem, niż za chlebem; wtedy rzeczywiście palenie usuwa i przytłumia uczucie głodu.

Zajrzyjmy teraz do gabinetów uczonych. Oto w pracowni siedzi zagłębiony nad swem dziełem uczony profesor; już późna noc, umysł jego jest znudzony. Zapala fajkę lub cygaro i oto — tytoń ożywia mu samotność, odpędza demona nudów, ochota do pracy znowu wraca i nieraz z kłębow dymu wyłoni się jaka wielka myśl, która naukę na nowe popchnie tory.

To jest może największa zaleta tytoniu ze stanowiska praktycznego. Ten dar odpędzania nudów, podniecania i ożywiania wpływu, jedna tylko zwolenników, nawet między lekarzami, którzy przed tem potępiali tytoń publicznie, jako powód wielu a wielu chorób, aż wreszcie sami stali się nałogowymi palaczami.

Wreszcie, jak to twierdzili lekarze, tytoń jest dezynfekcyjnym, chroniącym zęby od zepsucia, usuwającym przez to nieprzyjemny zapach z ust, wreszcie chroniącym i zapobiegającym chorobom zakaźnym jak tyfus, cholera, malarya. Na dowód tego wystarczy przytoczyć fakt, że podczas wielkiej cholery w r. 1892. w Hamburgu, która setki i tysiące ofiar zabierała, na 6.000 robotników, zatrudnionych w fabrykach tytoniu, tylko 8 zachorowało, a 2 umarło.

Zarzucają niektórzy lekarze, że od czasu używania tytoniu zwiększyła się liczba chorych na suchoty. Tu jednak trzeba gdzieś szukać tego przyczyny: we fabrykach tytoniu. Ponieważ praca we fabrykach tytoniu jest dosyć lekka, nie wymaga wielkiej siły, więc dostają się do takich fabryk osoby słabowite, już z początkami suchoty; zarodniki, które tacy chorzy wypluwają, unoszą się w pyle, dostają się do liści tytoniowych i mogą tą drogą sprowa-

dzić zarażenie; przytem nieraz robotnicy związując cygaro, zwilżają koniec jego śliną.

Wykazawszy już złe strony palenia, chciałbym podać kilka uwag, w jaki sposób można temu zapobiedz. I tak: 1. Palenie cygar i fajki jest daleko zdrowsze, niż palenie papierosów, bo najpierw papierosów pali się więcej, a przytem obok dymu tytoniu wdychamy i popiół ze spalanej bibułki.

2. Cygara powinno się palić z cygarniczki, papierosy nie kręcone, lecz o długich mundsztukach, bo wtedy więcej tych szkodliwych składników osadza się, przechodząc, na ścianach cygarniczki i można więcej i przyjemniej palić. Palenie cygar bez cygarniczki i dlatego jest szkodliwe, że przytem zawsze koniec cygara trzymamy w ustach, obgryzamy i wprost żujemy, co naturalnie zdrowe być nie może.

3. Zaciąganie się, polykanie dymu jest bardzo szkodliwe i można trzy lub cztery razy więcej wypalić z mniejszą szkodą, jeśli dymu się nie polyka.

4. Najgorszą jest rzeczą, gdy ktoś inny kręci i zalepia papierosa, a kto inny go pali. A to bardzo często się zdarza, zwłaszcza między niedoświadczoną młodzieżą.

Jest więc tytoń odpowiednio i w miarę używany, bezwątpienia środkiem nie tylko przyjemnym, ale i pożytecznym jak wiele innych trucizn. Nie trzeba go nadużywać, a co ważniejsza, nie należy zaczynać zawczasie palić. Na organizm chłopaka kilkunastoletniego, o słabych piersiach, rozwijającego się dopiero, szkodliwe składniki tytoniu działają ogromnie energicznie; nie dziwnego, że wzrośnie z niego człowiek słabowity, przytępiony, rozdrażniony, łatwo ulegający wszelkim chorobom, a zwłaszcza piersiowym, sercowym i nerwowym. Nie dziw więc, że palenie tytoniu przez młodzież spotyka się ze zakazami lub ograniczeniami. Błahem jest także twierdzenie, jakoby palenie stało się drugą naturą człowieka, tak że już się od niego nie można odzwyczaić. Przecież nasze polskie przysłowie mówi: «Chęćemu nie nie trudno...»

Nałęcz.

Odpowiedzi od Redakcyi.

M. Błaż. Prenumerata uiszczona. Mariolka. Prosimy o podanie nazwiska, a zarazem o dalsze prace. Aluz. Prosimy o dalszy ciąg. Kaz. Zacz. Bardzo dobre, ale nie możemy wydrukować z powodu zbyt znanego tematu. Ineza. Prosimy o drugą, bo ta jest dobra, ale nie dla nas. Danko. Prosimy jeszcze o pracę. 40 h. Minimus. Dobrze, ale mało interesujące. Wiktor C. Za serdeczny list i rady dziękujemy. Jeżeli można, to prosimy jeszcze o więcej. Stan Mar. Prosimy o dokończenie, a wtedy dopiero będziemy mogli ocenić, czy się nadaje do druku.

Za wszystkie życzenia i słowa zachęty, nadesłane nam przez Szan. czytelników z okazji Nowego Roku, dziękujemy serdecznie. Zarazem prosimy Szan. prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty nie uiszcili, o najrychlejsze uiszczenia tejsze, lub o zawiadomienie nas o przestaniu prenumerowania. Nadto odzywamy się jeszcze raz do Szan. Czytelników i zwolenników naszego piśmka, aby je rozszerzali w gronie swych Znajomych.

Tęsk: Złote myśli — Choć rdzy przybyło... Przez H... H... — Radziwiłłówna w literaturze. Napisał A. Pieniążek. — Napoleona I. z wyspy Elby. (C. d.). Napisał Dr. St. Kołłątaj. — Wieczorek Mickiewiczowski w Podgórzu. Przez R... (Dok.). Napisał Nałęcz. — Odpowiedzi od Redakcyi.